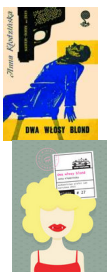


- Autor: **Kłodzińska Anna**
- Tytuł: **Dwa włosy blond**
- Wydawnictwo: MON
- Seria: seria Labirynt
- Rok wydania: 1960
- Nakład: 30000
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#)

[LINK Recenzja Moniki Przyguckiej](#)



Kapitan Szczęsny, a niektóre aspekty życia kulturalnego oficera milicji

„Dwa włosy blond” to druga po „Srebrzystej śmierci” książka Anny Kłodzińskiej, którą recenzuję dla Klubowiczów. Powieść ta również należy do wczesnego okresu twórczości kobiety, która wymyśliła postać kapitana Szczęsnego.

Wszystko zaczyna się, jak w klasycznym kryminale Agaty Christie. W zamieszkałej przez kilka osób willi popełnione zostaje morderstwo na osobie nie byle kogo, bo kierownika 17 Wydziału Finansowego Stanisława Okołowicza. Ciało milicjanci znajdują przy biurku. Tkwi w nim kula wystrzelona z pistoletu Sauer-Sohn, kaliber 7,65. Mogłaby to być ciekawa zagadka kryminalna typu „wyspa”, gdzie mamy ściśle określony teren (w tym wypadku budynek) i kilka osób, z których jedna musi być sprawcą. Niestety Kłodzińska zaraz weksluje w stronę typowej powieści milicyjnej i dalej idzie jak po sznurku swoim utartym szlakiem.

Pistoletu nie ma na miejscu zbrodni. Znajdują go robotnicy naprawiający nieczynny kanał ściekowy. Przesłępcy u Kłodzińskiej przeważnie są podobnie głupi. Kto wyrzuca broń do kanału. Trzeba było zakopać i nikt by nie znalazł. W powieści „Dzieci milionerów”, sprawca wyrzuca pistolet z mostu do Wisły. Trafia jednak w pokład barki. Och ta logika.

Cała chmara milicjantów węszy po mieście sprawdzając różne tropy. Szczęsny jak zwykle posługuje się głównie intuicją (typowa cecha kobiet, można więc sądzić że Kłodzińska dokonuje tu czystej projekcji wyposażając Szczęsnego w dar, który sama posiada) , korzysta z

przypadków i zbiegów okoliczności, które niejako siłą bezwładu posuwają śledztwo do przodu. Popatrzmy tylko. „Miał niejasne przeczucie, że wyjazd pani Danuty łączy się w jakiś sposób z prowadzoną przez niego sprawą”.

Trop prowadzi ni mniej ni więcej tylko do Centralnego Zarządu Dostaw Materiałów Rolnych. Popelniane są tu wielkie nadużycia i okazuje się, że Okołowicz musiał umrzeć, gdyż za dużo wiedział.

Z książką tą miałem, przyznaję, pewien problem. Liczba pracowników wmieszanych w sprawę oraz milicjantów zaangażowanych w śledztwo podwaja się niemal z każdym rozdziałem. Nic dziwnego, że zacząłem się gubić. Wiedziałem jednak jedno, mianowicie, że moja intuicja też mnie nie myli. Zamieszana w sprawę okazuje się spotkana już na samym początku Danuta Kretz. Zdradziło ją już samo nazwisko, brzmiące jak wiadomo obco. Poza tym Szczęsny od razu poczuł, że niewiasta jest mocno podejrzana „Bardzo ładna - stwierdził z niechęcią. Bardzo lubił ładne kobiety, ale nie w czasie śledztwa”. Z kolei widać wyraźnie, że narrator darzy Szczęsnego niezwykle ciepłym uczuciem. „Rozejrzał się dokoła i napotkał wzrok Szczęsnego. Czarne oczy kapitana jarzyły się jakimś wewnętrznym ogniem”.

Wszyscy tu kradną. Począwszy od nocnego stróża, który zdobywa lewy kwit na kafle piecowe, a skończywszy na kierownikach i dyrektorach. Kradną i sprzedają na lewo. A cóż takiego? A proszę bardzo, co wykrył milicyjny wywiadowca działający jako podstawiony pracownik: „Cement, ogumienie do kół wozów chłopskich, kafle piecowe dla pegeerów, materiały izolacyjne i elektrotechniczne”.

Co się pali? „Zaciągnąwszy stopy, posadził gościa w głębi pokoju, wyciągnął pudełko mazurów”. Gdzie się bywa? W „Arabice”, „Bristolu”, „Grandzie”, „Telimienie” i „Nowym Świecie”. Jest także wzmianka o kinie „Wars” oraz nie istniejącej już letniej „Jutrzence”

Co się czyta? „Szczęsny, wciśnięty w kąt pokoju machinalnie przeglądał stary numer „Przekroju”. Pismo to cieszy się w tej powieści szczególną estymą. Znajdujemy fragment, w którym inny oficer zajmuje się uważnym studiowaniem ostatniej strony tego tygodnika. Nie tylko jednak „Przekrój” – „Przerzucając nowy numer tygodnika milicyjnego „W służbie narodu”. „Tak. Czytałem nekrolog w „Życiu Warszawy”.

A wszystko przez kobiety. „No cóż...był okres, kiedy kobietom imponowały wstążeczki na mundurze. Przyszedł okres, kiedy imponuje mercedes i komisowy garnitur.” Motyw materialnego przepychu, z gruntu ohydny i zdrożny, pojawia się także w nieco innej fazie śledztwa. „Garderoba przedstawiała się imponująco. Nylonowe koszule z komisu, kilka ubrań z najlepszej setki, zagraniczne krawaty, drogie obuwie. Szczęsny ściągnął brwi w zadumie. Pensja inspektora na pewno na to nie wystarczała.” Taką sytuację zastajemy w mieszkaniu niejakiego Nowaka, drugiego trupa. Tym razem zatrucie gazem. Potem ginie jeszcze milicjant. Sprawcą bezpośrednim i pośrednim tych zbrodni jest dyrektor Lewiecki. Wszystko to by tuszować swoje przestępstwa popelniane po to, by sprostać... wymaganiom finansowym kobiety. No cóż. Nie od dzisiaj wiadomo, że kobiety są w tym względzie wiecznie niezaspokojone.

Znowu napotykamy złowieszczy czarny samochód. Narzędzie przestępcy. Tym razem nie pada marka. Przypomnijmy, że w „Srebrzystej śmierci” (patrz recenzja) wystąpił wartburg, zaś w „Czarnym mercedesie” (patrz recenzja) nie muszę mówić co.

W „Dwóch włosach blond” pojawia się delikatna zapowiedź późniejszych wątków szpiegowskich, tu jeszcze nie występujących. „Zresztą, co mogłoby interesować agentów wywiadu. Materiały budowlane? Maszyny rolnicze. Owszem, były tam plany rozbudowy dwóch fabryk maszyn żniwnych”.

Po raz pierwszy spotyka się u Kłodzińskiej wulgaryzmy (1960) „Gówno was to obchodzi – rzucił grubiańsko i wyszedł”. Tak zachował się jeden z pobocznych podejrzanych.

My tu gadu gadu, a pora już przejść do prawdziwego tematu „Dwóch włosów blond”. Jest nim zaś kultura w życiu milicjanta. Jak wiadomo Szczęsny nie ma na nic czasu. Ani na życie prywatne, ani na to, żeby się porządnie najeść. Dba jednak o swój prawidłowy rozwój kulturalny. Nie mam tu bynajmniej na myśli wizyty w kinie „Wars”. Kapitan oddaje się kulturze wysokiej.

W rozdziale 2 udaje się do Teatru Dramatycznego na spektakl „Romulus Wielki” z Janem Świderskim. Jest nawet cytata : „Więc naucz się pokonywać strach. To jedyna sztuka, którą musimy osiąść w dzisiejszych czasach”.

W rozdziale 6 zaczyna ni stąd ni zowąd cytować w komendzie wiersz Zbigniewa Bieńkowskiego „Dwie ojczyzny” – „pierś jej oddycha ogniem i wichurą, a w piersi bije serce z dynamitu”. Nie koniec na tym. W tym samym rozdziale przegląda na straganie z książkami „Na wschód od Edenu” Steinbecka. Uznał jednak, że książka jest za droga i nie kupił jej. Dowiadujemy się, że Steinbeck to ulubiony autor Szczęsnego.

Na zakończenie zostawiłem smakowity wyjątek. Szczęsny ujawnia w pewnym momencie, że czytał Kubusia Puchatka. Scena ta ma przy tym wykazać wyższość kulturalnego otrzaskania nad innymi milicjantami. „Jeszcze co nieco, jak mawiał Kubuś Puchatek. – Co to za facet?” – pyta Szczęsnego rozmawiający z nim milicjant.

Złota myśl na koniec: „Był zły. Można przecież było się domyślić, że nie ma w Polsce człowieka, który by się nazywał Kubuś Puchatek”.